Nr. 94 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 26 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
[illegible] z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 28 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 32 K — h, kwartalnie 7 „ 60 „, miesięcznie 2 „ 60 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ —, miesięcznie 3 „ —
W Niemczech miesięcznie 2 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 6 Fr.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 24 halerzy, za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne [illegible] nikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy [illegible] halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 3 halerze, wieczorny 3 halerzy
na prowincji: poranny 6 halerzy, wieczorny 12 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dyletantyzm teologiczny.

Lwów 25 lutego.

Po dość miernych próbach malarskich, rzeźbiarskich, kompozytorskich, rymotwórczych, krasomówczych (tych było do tej pory najwięcej!) którymi cesarz niemiecki i król pruski wypełnia swoje rządy, rzec można żywot swój cały, przyszła u niego widocznie teraz kolej na rzecz tak głęboką, szeroką, ścisłą i zawiłą, jak... teologja. Jako *„summus episcopus"* kościoła protestanckiego w Prusiech, snać poczuł on w sobie prawo i siłę do publicznego zabrania głosu w sporze, który w tej chwili wre w świecie protestanckim na całej linji, grożąc mu nawet rozłamem, — w sporze, zapoczątkowanym przez znanego niemieckiego assyrjologa i badacza biblji, prof. Delitsch'a, co do pochodzenia Starego Testamentu. Mianowicie Delitsch wygłosił był w styczniu b. r., na posiedzeniu berlińskiego Tow. orjentalnego odczyt p. t.: „Biblja a Babilon", w którym rzekomo na podstawie najnowszych odkryć archeologicznych i badania znalezionych wykopalisk assyryjskich, odmawia księgom Starego Testamentu „boskiego objawienia" i przedstawia je poniekąd jako produkt pogańskiej kultury babilońskiej. Pomiędzy innymi, na rzeczonym odczycie był także ces. Wilhelm z żoną i dziećmi i podobno bardziej od niego — lubiącego wszelkie „nowinki", — zgorszyła się dowodzeniami uczonego prelegenta, wychowana w surowym protestantyzmie cesarzowa. Za nią oczywiście zawrzało o tyle głośniej jeszcze w szeregach protestanckich ortodoksów na dworze i w Niemczech całych i posypały się zewsząd krzyki i protesty przeciw śmiałym, acz nie dość ugruntowanym hypotezom assyrjologa. Nic dziwnego w tem. Toż na biblji, względnie na St. Testamencie oparty protestantyzm stoi — i wraz z nim upada! Być tedy może, częścią pod wpływem zgorszenia własnej małżonki i tej wrzawy antidelitschowskiej, częścią zaś, dając folgę wrodzonej swej pasji zabierania donośnego głosu „cesarskiego" o wszystkiem, dość, że ces. Wilhelm wystosował do prezydenta Tow. orjentalnego, em. admirała Hollmanna, napuszysty list, który ma być niby to jego publicznem wyznaniem wiary. W tej znamiennej z wielu względów enuncjacji gadatliwego nad potrzebę półbożka Wszechniemców, znajduje się pomiędzy innymi taki ustęp:

„Rozróżniam dwa rodzaje objawienia: nieustające, niejako historyczne (sic!) i czysto religijne, przygotowujące na późniejsze pojawienie się Mesjasza. Co się tyczy pierwszego objawienia, to nie żywię najmniejszej wątpliwości, że Bóg objawia się bezustannie w swoim, stworzonym przez siebie rodzaju ludzkim. Z miłością ojcowską i żywem zainteresowaniem śledzi on rozwój ludzkości, aby ją udoskonalić, objawia się to w tym, lub owym wielkim mędrcu, kapłanie, lub królu i to nietylko wśród chrześcjan, ale wśród pogan i żydów. Objawił się więc w Hammurabim, Mojżeszu, Abrahamie, Homerze, Karolu Wielkim, Lutrze, Shakespearze, Göthem, Kancie, cesarzu Wilhelmie wielkim. Często dziad mój zaznaczał wyraźnie, że jest jedynie narzędziem w ręku Pana".

Jak widzimy z ostatnich słów Wilhelma II w swej manji wielkości nie pominął on i teraz okazji, aby wypisać panegiryk w cześć swego dziadka... Jeżeli samochwalstwo wogóle jest conajmniej śmieszne w ustach zwykłego śmiertelnika, to cóż dopiero na tych wyżynach społecznych, które przecie zawsze jeszcze roszczą sobie prawo do nieomylności i sądu, a także do pogardy dla wszelkich więzów, nakładanych na ludzkość przez ustawodawstwa, etykę, religię, a nawet niejednokrotnie choćby jeno — przez zdrowy rozsądek!...

Pismo to kończy Wilhelm takiem wyznaniem wiary: „1. Wierzę w Jednego i Jedynego Boga; 2. Dla nas ludzi potrzebna jest, aby nauczać o Bogu, pewna forma, zwłaszcza dla naszych dzieci; 3 Formę tę stanowił Stary Testament w obecnej swej tradycji. Forma ta zmieni się w następstwie badań, napisów i wykopalisk. Nie szkodzi to jednak nic, jak również, że wskutek tego „naród wybrany" utraci wiele z dotychczasowej swej aureoli. Jądro i treść pozostaną zawsze jedne i te same: Bóg i dzieła jego."

Dla nas katolików jedynie miarodawczym może być sąd o tem piśmie tak kompetentnej w tych rzeczach osobistości, jak profesor św. teologji na uniwersytecie wiedeńskim, ks. dr. A. Neumann. Otóż ks. profesor twierdzi, że cały ten spór, wywołany przez odczyt prof. Delitscha na temat, czy podstawy Starego Testamentu gruntują się na oświacie i religji starożytnego Babilonu, jest właściwie bezcelowy i zupełnie zbyteczny. Ludzkość od zamierzchłych wieków posiada w swej duszy pewną trwałą religijność, która — zdaniem teologów — stała się jej udziałem dzięki pierwotnemu Objawieniu. Inaczej mówiąc: jest to owa ludzkości wrodzona a wieczysta tęsknica do bóstwa. Tęsknicę tę odczuwano tak samo w Indjach, jak w Babilonie, a tutaj znów tak samo jak w starożytnem żydowskiem państwie. A że to uczucie, wszystkim narodom wspólne, stosownie do warunków lokalnych, objawiało się rozmaicie, podczas gdy u żydów i Babilończyków miało po części jednorodne kształty, to wynika stąd, że Abraham pochodził z Babilonji i w ten sposób uczestniczył niejako w tworzeniu się mytów tamtejszych. Na tej jednak podstawie i z paru drobiazgów dekretować — jak to teraz Delitsch czyni — zupełną zależność biblji od Babilonu, jest ze stanowiska naukowego lekkomyślnością. Pominąwszy bowiem fakt, że religja u żydów posiada zbyt wiele pierwiastków oryginalnych, aby musiała u Babilończyków się zapożyczać, sama kwestja stosunku biblji do Babilonu jest odwieczną i każdy badacz biblji musiał i musi rozprawić się z Babilonem.

Zręczne zestawienie przez Delitscha ostatnich zdobyczy assyrjologji z ostatnimi wynikami badań biblijnych, wywołało w Niemczech dlatego tak wielką sensację i poruszenie, ponieważ protestantyzm z biblją stoi i pada. My, katolicy, mamy natomiast Kościół, który głosi nam prawdy odwieczne i dlatego cały ten spór nie znajduje oddźwięku w świecie katolickim. Że jednak i w Niemczech przybrał on takie rozmiary, temu winien naturalnie sam cesarz. Podobnie, jak uprawia on zawsze dyletantyzm w sztuce, tak też obecnie miesza się do teologji. Co do tego cesarskiego „listu religijnego", może być tylko jeden sąd: jest to dyletantyzm teologiczny. Bo tylko dyletant może równie szybko i z lekkiem sercem załatwiać się z równie ciężkimi zagadnieniami, jak rozpoznanie istoty objawień..."

Ze sfer ruskich.

(Narodowcy przeciw socjalnym demokratom. — „Hajdamaki." — Jeszcze jeden obraz prowodyra. — Wojujący o. Basyljanin).

Niesłychanie wyzywające stanowisko, jakie zajęli Ukraińcy wobec Polaków, nie podobało się nawet ruskim socjalnym demokratom, a jeden z ich przywódców wystąpił przeciw szowinizmowi ruskiemu na kilku wiecach.

To wystąpienie dało powód *Dilu* do ostrych ataków przeciw socjalnym demokratom, a głównie przeciw ruskiej partji, której członków nazywa „ruteński telatka czerwonoho praporu." Rozumie się, że *Diło*, jak zwyczajnie, nie zbija rzeczowo robionych Ukraińcom zarzutów, tylko przez rozmaite karczemne epitety stara się ośmieszyć tych, którzy poważyli się krytykować ich działalność.

Już to *Dilu* od jakiegoś czasu stanowczo się nie wiedzie. Od kiedy redakcję jego objęli młodzi, niedowarzeni politycy, panuje tam chaos nie do opisania, w każdym artykule fałsz i obłuda, w każdej kronice kłamstwo. Nie udała się *Dilu* polemika z *Rusłanem*, który nazwał postępowanie *Diła* „sztubactwem", a jego redaktorów sztubakami; nie udał mu się również napad na moskalofilów, których organ *Hałyczanyn* codziennie prawie wykazuje *Dilu* faktami jego bezczelne kłamstwa.

Redaktor *Hajdamaków* zaczyna być niezadowolonym. Mimo szumnej reklamy, liczba prenumeratorów nie przekroczyła dotychczas 500 i skoro tak dalej pójdzie, to p. Petrycki będzie musiał na nowo wziąć się do sprzedaży drożdży i zbierania akwizycyj dla krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. To też w ostatnim numerze poucza on w mentorskim tonie Ukraińców, że z rozwojem *Hajdamaków* związany jest rozwój, „Ukrainy Rusi" i skoro pierwsza upadną to niedługi żywot i drugiej. Radzi więc każdemu, komu miły rozwój Rusi Ukrainy, aby zaprenumerował, póki czas, *Hajdamaki*.

Ks. Danylo Taniaczkiewicz, były poseł do Rady państwa, członek „Narodnego komitetu", jeden z nieprzejednanych wrogów polskości, i w wolnych chwilach proboszcz w Zakomorzu złoczowskiego powiatu, tłucze się od kilku lat, jak Marek po piekle, po całej Galicji z rozmaitymi projektami naciągając ludzi, gdzie się tylko da, to na pożyczki, których z zasady nie zwraca, to na jakieś tajne udziały, których przeznaczenia nikt nie zna, to na prenumeratę gazety *Cerkowna Nywa*, której okazowy numer wyszedł przed pół rokiem i na tem się skończyło.

Był on aranżerem wielkiej loterji fantowej na korzyść funduszu djaków, z której połowę kilkunastotysięcznego dochodu wydało się na koszta podróży, a komitet, urządzający loterję, złożył rachunki dopiero na usilne nalegania interesowanych.

Codziennie prawie można czytać w ruskich dziennikach „zazyw" czcigodnego proboszcza do „zahału", że ma do przeprowadzenia jakąś ważną sprawę, której na razie zdradzić nie może, a kończy zwyczajnie wezwaniem, aby mu nadesłano udziały, a on już w swoim czasie ogłosi wszystko. Kilkanaście razy umieszczał już ks Taniaczkiewicz takie ogłoszenia, nie bez tego, aby nie zebrał trochę grosiwa, lecz dotychczas nie wyjaśnił publicznie ani jednej sprawy. Rejestrując działalność prowodyrów ruskich, nie mogliśmy pominąć i tego, bardzo typowego okazu.

Dnia 26 stycznia 1903 zdarzył się w Michałówce okręgu sądowego Mielnica nad Dniestrem, wypadek, który charakteryzuje wybornie nasze stosunki.

Tegoż dnia, między godz. 5 a 6 rano, wracali od swych krewnych włościanie Jan i Antoni Sołtyńscy, Antoni Halicki, Szczepan Burzyński i Piotr Czarny (Polacy), tudzież Semion Hucul i Oleksa Dmytryk (Rusini). Wracając do do domu, zamierzyli wstąpić na piwo do przydrożnej karczmy w Michałówce. Gdy na wezwanie jednego z nich karczmarz skłonił się do przyjęcia ich na piwo, wówczas włościanin Jan Sołtyński widząc, że inni koledzy nie spieszą do karczmy, zawołał: „Chodźcie b.........e, czego się ociągacie!" W tej chwili nadjechał w towarzystwie braciszka zakonnego superior OO. Bazyljanów ks. S. O. z Michałówki, który wziąwszy powyższe słowa Sołtyńskiego za obrazę, rzekomo przeciw sobie i braciszkowi wymierzoną, wpadł między włościan z jakiemś podejrzanem narzędziem w ręku, pobił Jana Sołtyńskiego i Antoniego Halickiego, a gdy Antoni Sołtyński prosił o zaprzestanie bójki, wówczas otrzymał od niego tem samem narzędziem kilka ciosów w głowę, jeden w twarz i rękę, skutkiem którego to pobicia Antoni Sołtyński padł na ziemię i wypadek przypłacił następnie chorobą dwutygodniową. Koszula Antoniego Sołtyńskiego była obficie krwią zbroczona. Zostali więc pobici sami Polacy, którzy też fakt powyższy w ten sposób opisują i gotowi są stwierdzić go przysięgą. Twierdzą oni, że wspomnianem narzędziem był prawdopodobnie pistolet, z którego ksiądz, umykając po bójce, wystrzelił.

Dokładny opis zajścia podała żandarmerja sądowi. Ksiądz S. O. znany jest ze swoich wrogich występów przeciw obrządkowi rzym. kat. i narodowości polskiej.

Zjazdy powiatowe.

W poniedziałek dnia 23 b. m. odbył się w sali rady powiatowej w Bóbrce zjazd powiatowy, urządzony z inicjatywy niezmordowanego dra Kozłowskiego. Uczestników zebrało się przeszło 400, w obszernej sali i bocznych ubikacjach ścisk panował tego rodzaju, że poszczególni mowcy przemawiać musieli ze swych miejsc, bo o dociśnięciu się do stołu prezydjalnego ani mowy nie było. Między uczestnikami było do 300 włościan Polaków, którzy, co podnieść należy z naciskiem, bez żadnej agitacji i napędzania — na proste zaproszenie piśmienne w tak poważnej liczbie się zebrali. Zebrało się też cokolwiek radykałów ruskich — ci jednak — mimo odgrażań się — nie śmieli wejść do sali — a tem mniej głos zabrać.

Zebranie zagaił o godzinie 2 popołudniu marszałek powiatu bobreckiego Wiktor Niezabitowski, wyłuszczając w kilku słowach powody i cel zjazdu. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Stanisława Zwolskiego z Bryniec, który udzielił głosu posłowi Kozłowskiemu.

Poseł dr. Kozłowski zaznaczył na wstępie swej półgodzinnej przemowy, że tak komitet centralny, jak też i zjazdy pod jego epidą zwoływane, nie mają wcale na celu wojny z Rusinami. Dążyć bowiem należy do tego, by nie tylko waśni narodowej nie rozniecać, lecz owszem wzbudzić zgodę a nawet i miłość wzajemną.

Mowca przedstawił wymownie zebranym, jakie te dwa bratnie narody dzieje przechodziły, jak wspólne zwycięstwa i nieszczęścia te narody ze sobą złączyły. By dać dokładnie do poznania, i położyć kres dowodzeniom niecnych prowodyrów ruskich, że Polacy są z tej strony sami intruzami — przytoczył mowca z podziwu godną dokładnością dzieje choćby jednego pow. bobrec. dowodząc, że ziemia ta od wieków była w posiadaniu rodzin polskich, których krew tu w ziemię wsiąkła i którzy kośćmi swymi ziemię tę w obronie obu bratnich narodów zasiali.

Ziemia bobrecka była od najdawniejszych czasów własnością królów polskich. W samem mieście Władysław Jagiełło ufundował kościół i hojnie go uposażył. Dzierżawcami dóbr byli Odrowążowie — ród wielki i sławny. Zawisza Czarny, pogromca wrogów Polski — posiadał tu swe włości — Staresioło i inne. Bryńce dzierżyli Braniccy, Bakowce ks. Ostrogscy. Ziemia ta jest kolebką później sławnej rodziny Sieniawskich, którzy założyli Sieniawę-Sokołówkę i fundowali do dziś istniejący tam kościół. Łopuszna była widownią pogromu Wołochów przez hetmana Kalinowskiego. Jeńcy byli zarodem dzisiejszej wsi Wołoszczyzny. Sama Bóbrka była królewszczyzną, której posiadaczami były po kolei najznakomitsze rody polskie. Wystawiana na ustawiczne napady wrogów z powodu położenia na szlaku bukowińsko lwowskim, kilkakrotnie leżała już w gruzach. Ofiarnością tak starostów, jak i szlachty okolicznej zawsze się odbudowywała, a w tych ciężkich przejściach zawsze tylko Polska o swych dzieciach pamiętała. Niepodobna wszystkich dat podanych przez mowcę, cytować. Z nich jednak to wynika, że my Polacy, jeżeli nie jesteśmy tu jedynymi panami, to w każdym razie nie jesteśmy tu gośćmi, a gdy kto nas chce stąd wyrzucić, to tak samo, jakgdyby kochające dziecko z domu matki chciał wypędzić.

Wszystkie te mrzonki o wyrzucaniu Polaków za San i agitacje są dziełem małej kliki agitatorów, którym dobre pożycie między obu narodami spać nie daje, gdyż w mętnej wodzie chcieliby ryby łowić.

My wobec tego jednak nie możemy bezczynnie przypatrywać się tej kreciej robocie i musimy dążyć do tego, by niecne agitacje tej kliki zniweczyć i utrzymać nietylko stan posiadania, lecz owszem zjednoczyć oba narody, siać zgodę i miłość wzajemną, oświecać, a przez oświatę wzbogacać.

Mowca nakreślił dokładnie plan organizacji i wezwał do założenia komitetu powiatowego.

Długotrwałe oklaski nagrodziły przepiękną mowę delegata.

Ks. Bożentowicz ze Sokołówki podziękował delegatowi i wykazał, że wszystko, co dobrego Rusini zaznali, pochodziło tylko od Polaków; że właśnie wszystkie nieszczęścia pochodziły od złych prowodyrów, którzy byli i są wrogami narodu ruskiego. Przypomniał, jak przed 11 laty, co wielu obecnych pamięta, poseł Romańczuk w tej samej sali ślubował, że wspólnie z Polakami dla dobra obu narodów pracować będzie. Przypomniał jego piękne słowa i obietnice, wykazał jak później to wszystko dotrzymał i na jakie zawody swych wyborców tak Polaków, jak i Rusinów naraził. Wezwał obecnych do szczerej i rzetelnej pracy dla odrodzenia narodowego i ekonomicznego — proponował zakładanie kas pożyczkowych przy radach powiatowych — biur bezpłatnej pomocy prawnej i sądów polubownych.

P. Korzenny z Brzozdowiec uproszony specjalnie przez obecnych na sali włościan wyraził podziękowanie i wdzięczność inicjatorowi zebrania drowi Kozłowskiemu. Jako mieszkający od lat kilkudziesięciu w powiecie przedstawił następnie, jak piękna zgoda i miłość panuje między obu narodami wszędzie po wsiach, gdzie nie wmięsza się w to jaki agitator i borytel. Wykazał na znanym przykładzie wiązki kijów, jakie są skutki zgody i jedności między dworem, inteligencją, a włościaństwem i zwrócił się w imieniu włościan do obywatelstwa z prośbą gorącą o pomoc i opiekę. Oni bowiem są tym sznurem, wiążącym kije. Gdy sznur nie będzie mocny i przerwie się — to wróg jeden kij po drugim połamie i wtedy dopiero z naszej krwawicy nas wyzuje.

Ks. Klecan, dziekan z Chodorowa wzy-

---

(39)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Przed Lublinem rozstaniemy się dopiero, bo waszmość państwo do Babina, a ja do Rogożan skręcę. Ciężkie poselstwo! bom dotąd, bliżej jak na pół stajania, do żadnej dziewki się nie zbliżał, ale Pan Jezus miłosierny dopomoże ..

— ...i łokciem ją potrącę — dokończył pan Mikołaj.

— Jakie waćpanu myśli niegodziwe po głowie błądzą — odpowiedział brat Rupert, rumieniąc się, a oczy spuszczając. — Mnie się zdaje, że zmarłbym, gdybym zanadto do niewiasty się zbliżył. A przecz waćpan rozumiesz, jakie polecenie mam, a to niemała rzecz od dziewki się dowiedzieć, co w sercu swojem piastuje. Łatwiej to może wamby było w tej materji rozmowę z nią poprowadzić, bo innej odemnie modestji jesteście, a i to może nie wskóralibyście nic. Każda białogłowa bałamucić będzie, jako to już z przyrodzenia ma w sobie, a że podejrzliwa i przebiegła jest, wysondować jej niełatwo. Tu trzeba pokierować tak rzecz, by nie domyślając się o co chodzi, sama wszystko pokazała. Mnie o tyle łatwiej, że — jako niby ksiądz — większe dufanie wzbudzę. Nadzieję mam, że Opatrzność mi dopomoże i do Babina w sam raz jeszcze trafię, ale przez dni kilka razem będziemy.

— Jeżeli waćpanu nie śpieszno.

— Abo co?

— Bo my po drodze, to tu, to tam skręcać musimy i rozwozić mężom niektórym dyplomy babińskie.

Brat Rupert westchnął.

— To źle!.. bo Firlej czeka, a paznogcie z niecierpliwości gryzie. W każdym razie nie rozstaniemy się z sobą przez czas pewien, a gdy kręcić poczniecie, ja prosto pojadę.

Szlachta zabierała się do spania, a każdy wedle wskazówki Chaima układał się, ci na słomie, a ci na materacach, jeno pierzyna panu Rejowi, a piernat i poduszka z haftem bratu Rupertowi w udziale padły.

Zrazu braciszek, nieprzyzwyczajony do wygód takich, na piernacie ledz nie chciał i pod ławę sunął się, ale Cyryak i Kurfanty pod ramiona go wzięli i zmusili, by na bebechach żony Chaimowej ułożył się. Zapadł tedy brat Rupert w pierzyny i przykryty niemi został, a że od kiedy żyw delicji takiej nie kosztował, zdawało mu się, iż znalazł się przedsionku raju ziemskiego, zapominając, że Adam i Ewa całkiem innego przykrycia używali.

Po chwili światła pogaszono i szlachta koncertować zaczęła. Ten chrapał, ten świstał, ów na puzonie grał, a tamten fletu próbował. Zdrowe piersi szlacheckie, jak miechy, sapały, a że każdy z nich podróżą był zmęczony, byle głowę na pięść położył, zasnął zaraz, gdzie rozchełstane mając i gęby, jak wrota, otwarte.

Brat Rupert jeno spać nie mógł. Zrazu lubował się pierzyną i poduszką z haftem, ale wkrótce przedsionek raju w przedpiekle mu się zmienił, a takie ciepłe oblały go poty, iż medytować począł, czy czasami gorączki nie dostał. Wreszcie do przekonania przyszedł, że potrzeba inną skórę mieć, by taki znieść upał. Z rajskiego więc przedsionka na ziemię się zsunął i gdy poczuł chłód miły podłogi, wyciągnął się z rozkoszą: „saa!" mówiąc — i do ogólnego koncertu przyłączył się.

Świt błysnął i ruch się zrobił w świetlicy, a on spał jeszcze, golemi piętami świecąc. Szlachta śmiechem buchnęła, domyślając się przyczyny peregrynacji onej, a pan Rej w pięty go drapać począł, aż brat Rupert wrzasnął, jak nieboże stworzenie, bo łachotliwy był.

Pacierza byś nie zmówił, a już wszystko gotowe było do drogi. Pachołkowie przeprowadzili konie, które przed gospodą rżały, a prychały wesoło; Zelant rozmawiał z Lafiryndą, a Taube piwo warzyła, któremu smaku dodawały grzanki i twaróg w kosteczki krajany; Chaim kredką podwójną na stole rachunek pisał i grosze zgarniał, a słońce otrząsało się z ros porannych, złocąc modrzewiowego kościoła krzyż blaszany i złoto-różanym blaskiem oblewając, stojący na wzgórzu, dom imci pana Bonawentury Piaseckiego.

Dziewiąta godzina była rano, a niebo takim już żarem sypało, że jeżeli nie burzy, to deszczu spodziewać się można było. Od Chaima dowiedziano się, że pan Bonawentura jest w domu, ruszono więc do dworu.

Zaleszczyce całe, jako są niedawnemi jeszcze czasy należały do drobiazgu szlacheckiego, aż oto pan Bonawentura Piasecki pojawił się, który kabzę groszem niemałym nabitą miał i jął skupowywać działki szaraczkowej braci. W ten sposób większą część Zaleszczyc nabył i wygodny dom sobie postawił; z zamożniejszymi sąsiadami przyjaźń zawiązał i niby nikt nie miał przeciw rozwielmożnieniu się takiemu, gdyby to państwo nie pociągało za sobą krzywdy ludzkiej.

Pozostała szlachta, aczkolwiek na paru morgach siedząca, nie chciała już ojcowizny swojej wyzbywać się, co nie było według myśli pana Piaseckiego. Jął tedy różne zbytki czynić, tak, że krzyż Pański mieli z onym sąsiadem niegodnym. Procesy więc następowały za procesami, bo temu, groblę podniósłszy, młyn zalał, tamtemu sprawę wytoczył o łąkę, jakoby bezprawnie skoszoną, a sam rok rocznie worywał się w grunta sąsiednie, to posuwał nieznacznie kopce graniczne, ślad dawnych niszcząc. Jako ropiący wrzód, siedział po środku ziem kmiecych i szlacheckich, rozlewając się powoli dokoła i co noc prawie, skibą jedną worywując się w pola sąsiednie. Szlachta za głowy się brała i do sądów szła, chłop kłonicę macał, wezwani komornicy na zakwestjonowane grunta zjeżdżali, ale dojdźże tu ładu, gdy kopce obłożone darniną, zieleniły się, jak się należy, a szarakom wiatr przewiewał kieszenie. Wiedziano o tych niecnotach pana na Zaleszczycach, ale nikt mu w oczy nie powiedział, że draniem był i takby może ostało, gdyby imć panu rószonce nie przyszła myśl do głowy założenia Rzeczypospolitej Babińskiej, do której, co znaczniejsza przygarnęła się szlachta i bez sporów a spraw żadnych, uczciwość publiczną w ręce swoje wzięła. Gdy sąd babiński rzekł, iż owo jest człek „zaufania godzien" i wydał mu dyplom stosowny, wiedziano, co o tem trzymać szlachecka brać ma i taki nominat więcej onego babińskiego wyroku, niż trybunału lubelskiego bał się.

Ale Babin daleko od Zaleszczyc był, pan Bonawentura nie spodziewał się, by wieść o nim aż tam doszła, nie wierzył zresztą w tak szybki rozrost Rzeczypospolitej onej i wpływ jej i właśnie tej nocy nową skibkę sobie przyorał, gdy pan Rej z kompanją całą, z brzękiem a szczękiem, strojno, a zbrojno przed dworzec jego zjechał.

Hałas okrutny powstał, bo zasztowytały psy wszystkie, a dwornia cała wybiegła, wychylił się i pan Piasecki z nadobną małżonką swoją Giertrudą, a widząc pana Reja i towarzyszącą mu szlachtę znamienitą, stropił się nieco, nie wiedząc sam, z jakiej racji zaszczyt go ten spotyka. A oto, bez pytania, czy jegomość jest w domu, pachołkom oddali konie i do świetlicy weszli, widno, że wpierw o jego rozpytali się bytności i na pewniaka już szli, gładząc pasy, a na głowicach szabel lewice kładąc.

— Chodź waćpani ze mną! — do żony zwrócił się pan Bonawentura.

Niepotrzebnie to uczynił, bo i bez jego zawołania poszłaby. Skoczyła jeno do stalowego zwierciadła i nieco włosów poprawiła, a barwiczki jagodom dodała, podczas gdy małżonek wąs pomadą smarował, choć tego mógł nie robić, bo strączek, jaki miał pod nosem, z maścią, czy bez maści onej jednakowo wyglądał!

Uśmiechała się złośliwie pani Giertruda, patrząc na to macerowanie się pana męża, który wcale pięknością nie grzeszył, bo łeb miał bombiasty, nos zapadły, którego jeno koniuszek, do góry podniesiony, jak jakiś niefremny ulepek z ciasta, wyglądał, dwoma dziurkami strzelający impertynencko, pod któremi dwa strączki wąsów sterczały i warga zajęcza o zębach zepsutych. Słuszny był, a suchy, jak tyka chmielowa; gdy mówił, deszczyk rosił dokoła siebie. Do amorów nie tęgi i z onych to racji pani Giertruda wolała na kogo innego patrzeć i wzdychała, a skarżyła się na stan swój nieszczęśliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wał do szanowania mowy polskiej — gdyż ta znamionuje Polaka — do obchodzenia świąt rzym. katol. Wykazał obecnym, że na zebraniu tem ani jedno słowo nienawiści do narodu ruskiego nie padło; w razie przeciwnym bowiem duchowieństwo polskie nie byłoby brało w niem udziału. Prosił, by ci z obecnych, którzy na ruskich zebraniach bywali, porównali ton i sposób, w jakim Rusini o Polakach mówią. Zaznaczył, że dzisiejszego dnia jeszcze księża ruscy zawracali z drogi włościan dążących do Bóbrki, grożąc piekłem i karami doczesnemi.

P. Adamski, notarjusz z Bóbrki, właściciel dóbr w zachodniej Galicji, przedstawił zebranym stosunki polsko-ruskie tam panujące. Rusini są w mniejszości i za Sanem, lub tworzą poszczególne kolonie i osady. Pomimo tego, że nie są oni tam odwiecznymi posiadaczami ziemi, jak my Polacy tutaj, nikt im do rozwoju nie przeszkadza i nikt ich na tę stronę Sanu przepędzić nie ma zamiaru. Wspomniał o licznych fundacjach cerkwi ruskich przez polską szlachtę.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, a także i kilku włościan, z których Mierzwa z Bortnik zachęcał serdecznie swych braci do używania i nie wstydzenia się mowy polskiej.

Nastąpiły w myśl wniosku posła Kozłowskiego wybory do komitetu powiatowego, w skład którego weszło 18 członków, między nimi kilku włościan. Wybrani zostali: ks. kan. Władysław Klecan, ks. Kazimierz Łoziński, pp. Władysław Łuszczyński, dr. Tadeusz Gabryszewski, radca sądu Ludwik Hubl, Stanisław Zwolski, prezes rady pow. Witold Niezabitowski, Władysław Niwicki, Franciszek Kłosowski, Józef Bielawski włośc., Jan Michałowski, Tadeusz Link, Włodzimierz Czaykowski, Łukasz Hodowany włośc., Władysław Hastny, dr. Marjan Jasikowski, Piotr Dobrucki, Mieczysław Małobęcki, Stanisław Myszkowski.

Po zamknięciu zjazdu odbyły się kilkugodzinne narady komitetu, na których poruszono szereg najżywotniejszych kwestji.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem został marszałek Niezabitowski, wiceprezesem ks. Kazim. Łoziński z Bóbrki, korespondentem dr. Gabryszewski Tadeusz, skarbnikiem Włodzimierz Czaykowski z Pietniczan, wydziałowymi zaś p. Stan. Zwolski z Boryniec i włościanie Jan Michałowski ze Starego sioła i Łukasz Hodowany z Brzozdowiec.

Pobiedonoscew o prawosławiu i „opornych."

Lwów 25 lutego.

Urzędowy *Praw. Wiestnik* ogłasza sprawozdanie o położeniu prawosławia w djecezjach kraju zachodniego na podstawie raportu oberprokuratora, starego intryganta Pobiedonoscewa. Pomimo całego pokostu „świetności" carskiej wiary, widać w niej ogromne szczerby, które raport składa na karb złości i zawiści katolików i żydów. Bardzo niewyraźnie przedstawia się święte (!!) prawosławie w djecezji chełmsko-warszawskiej, a „oporni" mimo zsyłek, nahajek, prześladowań i gwałtów istnieją, a nawet rosną w siłę.

Prokuror przyznaje, że położenie cerkwi schyzmatyckiej na kresach zmusza ją do zajęcia stanowiska „wojującego" przeciw katolicyzmowi i innym sektom (*sic!*) Tak jest na Kaukazie, w Królestwie polskiem, w krajach zachodnim i nadbałtyckim, oraz w Finlandji. Pod wpływem katolicyzmu i innych (!!) sekt zachodnio-europejskich cierpią głównie prawosławni w djecezji chełmsko-warszawskiej, których jest 456 329 osób. „Szkodliwy wpływ otoczenia — pisze stary intrygant — na Rosjan prawosławnych sprawia, iż w miejscowościach, gdzie dla małej liczby parafjan nie ma świątyń prawosławnych, Rosjanie (?) chodzą na nabożeństwo do kościołów katolickich (okropność!!) i powoli ostygają w swej wierze czystej (!) W aktach zarządu djecezjalnego można znaleść fakty przejścia na wiarę nawet żydowską tych prawosławnych, którzy przez dłuższy czas byli wyłącznie wśród innowierców."

W dalszym ciągu zajmuje się raport „opornymi" tj. greko-unicką ludnością, która mimo gwałtu w r. 1875, mimo najsroższych prześladowań i szykan siepaczy caratu i prawosławia do dziś została przy wierze świętej swych ojców. Odnośnie do tych prawdziwych męczenników XIX i XX stulecia czytamy o owym dokumencie cynizmu i gwałtu:

„Ogólna liczba byłych greko-unitów, żyjących dotychczas w odszczepieństwie od świętej (!) cerkwi, wynosiła 81 236 ludzi, a ilość wahających się dochodziła do 6 749 ludzi. Szczególnie silnem przywiązaniem do katolicyzmu odznaczają się byli greko-unici gub. siedleckiej i suwalskiej, gdy w gub. lubelskiej odszczepieńców (!) jest znacznie mniej, na 22 500 prawosławnych naliczyć można zaledwie 9 287 opornych i 874 wahających się. Liczba opornych nieochrzczonych, licząc z małoletniemi, doszła do 29 235 ludzi, a żyjących w związkach nieprawnych — 10 737 par.

„Główną przyczyną wyżej opisanego smutnego położenia b. unitów djecezji chełmsko-warszawskiej jest łacińsko-polska propaganda, która oplotła opornych mocnemi sieciami i podtrzymuje w nich wrogie usposobienie względem prawosławia".

„Pierwszymi jej kierownikami są księża zarówno miejscowi, jak i zagraniczni. W październiku 1899 roku jeden z księży, swobodnie, bez żadnej obawy, odwiedzał opornych w parafjach okręgu włodawskiego i dawał śluby, chrzcił i udzielał chorym ostatnich Sakramentów. Inny ksiądz, rodem z gub. siedleckiej, ale mieszkający w Rzymie, zajmował się propagandą wśród opornych w powiecie bialskim. Przysyłał on do nich specjalne odezwy, zowiąc ich „braćmi-unitami," pisywał do nich częste listy, zalecając wytrwale stać przy swej wierze i zapisywać się do bractw kościelnych. Dzięki też propagandzie tego księdza, we wszystkich parafjach I go dekanatu bialskiego pojawiły się tajne bractwa katolickie Serca Jezusowego, do których zapisują się oporni. Rzeczone bractwa dzielą się na kilka zgromadzeń: są zgromadzenia męskie, żeńskie, oddzielne dla dziewcząt, a osobne dla dzieci, czyli tak zw. „anielskie."

Jak z jednej strony w ustępie, gdzie mowa o „swobodnie" i „bez obawy" pracujących duchownych katolickich, dopuszcza się zbir carski najohydniejszej denuncjacji, tak z drugiej w całem tem przedstawieniu rzeczy oddaje hołd przezacnemu ludowi i kapłanom katolickim, którzy gotowi są nieść swą wolność w ofierze, byle spełnić święty obowiązek, ratowania dusz od wiecznej zagłady.

Dla zwalczenia „upornych", prócz kozackich pik i nahajek, używa „św. Synod" takich środków jak urządzanie możliwie wspaniałych nabożeństw i procesyj i zakładanie szkół cerkiewnych. Biedne! biedne dzieci, które tam mają się uczyć zasad moralności! W roku sprawozdawczym wybudowano 62 cerkwi, z tych połowę, bo 32 w guberniach wołyńskiej i kijowskiej. Dla ogłupiania ludu i propagandy szyzmy służą też bractwa rozliczne, których cel i rację widzi sprawozdanie prokuratora w „tworzeniu warowni prawosławia, narodowości rosyjskiej i tronu".

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 25 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 26 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: 557 rekursów wodociągowych; nowela do ustawy o opłacie od psów; zarys aktu fundacji śp. Gosiewskiego; urządzenie werandy na placu św. Ducha; kreowanie kilku posad nauczycieli i nauczycielek młodszych; nadanie stypendjum z fundacji śp. Karola Kiselki itd.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i przemysłowo-handlowej złożył onegdaj przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Juljusz Steindl, ukończony akademik handlowy i urzędnik przeworskiej cukrowni.

Listki jubileuszowe Leona XIII. Dyżury w pasażu Mikolascha dla sprzedaży kart na okna na dzień 1. marca przyjęły łaskawie następujące panie: We czwartek dnia 26 lutego 1903 od godz. 10-11 p. Jadw. Paparowa, od 11-12 hr. mar. Badeniowa, od 12-1 rektorowa Melania Olchenkowska, od 1-2 p. Helena Czapelska, od 2-3 p. Malwina Titz, od 3-4 p. hr. Emilja Dembińska, od 4-5 p. Felicja Ostrożyńska, od 5-6 p. Marja Skałkowska, od 6-7 p. Aniela Szawłowska, od 7-8 p. Idalja Rolle. W piątek dnia 27 lutego 1903: od godz. 10-11 p. Idalja Rolle, od 11 do 12 p. Marja Łomnicka, od g. 12-1 p. Bronisława Domaszewska, od 1-2 p. Zofja Nikorowicz, od 2 do 3 p. Malwina Titz, od 3-4 hr. Stanisławowa Badeniowa, od 4-5 p. prezydentowa Małachowska, od 5-6 p. Karolina Wiszniewska, od 6-7 p. Jadwiga Paparowa, od 7-8 p. hr. Emilja Dembińska.

Komitet raz jeszcze zwraca się do komitetów i instytucyj i osobistości na prowincji z prośbą o rychłe, choćby telegraficzne zamówienie paczek, adresując do Komitetu Sodalicyj Marjańskich ul. Czarnieckiego l. 1. Nadto zwraca się komitet z prośbą o składanie dobrowolnych datków na przeznaczone cele, t. j. na Cieszyn, na domy robotnicze i na ulżenie nędzy, do wszystkich dobrej woli, którzy z jakichkolwiek powodów nie będą mogli swoich okien ozdobić kartkami. Tylko bowiem przez taki jednolity współudział w dziele ofiarności ogólnej hołd Ojcu św. nabierze niezwykłej, a godnej narodu polskiego manifestacji.

= **Popis szkoły muzycznej** p. Niementowskiej odbył się onegdaj w sali Towarz. strzeleckiego wobec licznie zebranych miłośników muzyki. Pani Niementowska, jakkolwiek zaledwie parę lat bawi we Lwowie, potrafiła swemi bardzo cennemi zdolnościami w dziedzinie pedagogji muzyki skupić w swej szkole bardzo poważny zastęp uczniów i uczenic, zarówno małych dziewczątek i chłopaków, jak i dorosłe adeptki gry fortepianowej, które pod nader umiejętnem kierownictwem, jakie w tej szkole znajdują, uzupełniają i zaokrąglają swą dłuższą już poprzednią naukę. Liczny szereg zdolniejszych uczenic i uczniów szkoły p. Niementowskiej przesunął się wczoraj przez estradę i wpoił w słuchaczy przekonanie, że czasu, poświęconego na naukę fortepianu, nie marnują i że to praca rzetelna, naprawdę fachowa. Utwory Czibulki, Haydna, Moszkowskiego, Raffa, figlarny „Le Taquin" Gilet'a (odegrany przez pannę Dziubińską) mazurka Szopena, ładna Campanella Thalberga, „Życzenia" Szopen Wagner, Leszetyckiego „Valce impromptu" (pna Wiesenberg), Schütte „Etude mignon" itp., to wszystko wypadło doskonale, a wykonawcy objawili nietylko wielką pamięć muzyczną, lecz i technikę poprawną, czystość i miękkość uderzenia, a także zrozumienie ducha utworu. Na ogół pani Niementowska może sobie powiedzieć, iż wśród całej powodzi powstałych w ostatnich czasach szkół muzycznych, jej szkoła zajmuje stanowisko wybitne. Wczorajszy popis dowiódł tego w zupełności.

Dyety dla sędziów przysięgłych. Sędziowie przysięgli oddawna już udawali się do rządu, aby im podczas sprawowania ich urzędu, wypłacano dyety. Szczególniej dyety takie wprost niezbędnemi są dla tych sędziów, którzy utrzymują się z pracy rąk swoich i powołani na urząd sędziego przysięgłego, nie mogą się oddać swej zawodowej pracy. Licznych petycyj sędziów przysięgłych rząd dotychczas jeszcze nie uwzględnił, ale uznając słuszność tych żądań, pragnie kwestję tę rozwiązać na razie na innej drodze. Oto ministerstwo sprawiedliwości rozesłało w ostatnich dniach do naczelników prokuratoryj państwa memorjały, wzywające ich do zawiązywania w siedzibie sądów obwodowych stowarzyszeń samopomocy sędziów przysięgłych na wzór istniejących takich towarzystw w Czechach i Austrji niższej i wyższej.

Stowarzyszenia takie istnieją w Nowym Jiczynie, w Krems i Rud. Stowarzyszenie sędziów przysięgłych w Jiczynie istnieje już od 25 lat. Roczna wkładka wynosi 2 korony. Jestto kwota nieznaczna, którą każdy zapłaci, mając zapewnione podczas pełnienia obowiązku sędziego przysięgłego, pobieranie stałych codziennie dyet. W r. 18 9 stowarzyszenie w Jiczynie miało 1144 członków i wypłacało dziennie członkom swoim po 2 k. 40 h. dyety, w r. 1902 liczyło 2206 członków i wypłacało po 6 koron. Dla ubogich członków ławy przysięgłych, a z takich przeważnie one się składają, pomoc taka, szczególniej podczas dłużej trwających procesów, jest nieocenionej wartości.

W sprawie utworzenia takiego stowarzyszenia sędziów przysięgłych uczyniono już początek w Galicji, mianowicie w Stanisławowie. Dnia 23 z m. rozpoczęła się tam kadencja sądów przysięgłych, a przy sposobności otwarcia jej, przemówił prokurator tamtejszy, p. Kilian, zachęcając sędziów przysięgłych do przystąpienia do takiego towarzystwa, wskazując na przykład istnienie stowarzyszeń takich gdzieindziej, w szczególności w Nowym Jiczynie i prosił prezydenta sądu, radcę dworu, p. Sahanka, ażeby zajął się formalną kwestją tego stowarzyszenia, mianowicie przedłożeniem statutów władzy do zatwierdzenia i wprowadzeniem towarzystwa tego w życie.

Wzorowe kuchnie wiejskie. Dr. Wł. Cichocki, sekr. sądu powiatowego przesłał na ręce p. marszałka dar 100 kor. z projektem urządzenia wzorowych kuchni wiejskich, w których dziewczęta wiejskie nauczyłyby się gotowania i gospodarstwa, co naturalnie wpływałoby korzystnie na poprawne odżywienia się włościan.

Zjazd hakatystów. Na dzień 2 marca zapowiedziano we Wrocławiu wielki zjazd reprezentantów wszystkich grup szląskich bractwa hakatystycznego. Na porządku dziennym postawiono sprawę reorganizacji całego związku na Śląsku, zmierzającej do stworzenia jednolitości, potrzebnej dla skutecznego zwalczania polonizmu.

Reforma austrjackich sądów wojskowych. Wiedeńska *Allg. Corresp.* dowiaduje się, że projekt ustawy o zmianie wojskowej procedury karnej przed jesienią nie zostanie przedłożony izbie posłów, pomimo, że jest już zupełnie opracowany. Prawdopodobnie chodzi o przeprowadzenie niektórych jeszcze zmian w gotowym już projekcie.

† **Książe Mikołaj Wirtemberski,** ostatni potomek protestanckiej linji panującego domu wirtemberskiego, zmarł onegdaj w Karlsruhe w 70 roku życia. Wobec tego, że obecny król Wirtemberski Wilhelm, nie posiada męskich potomków, cztery zaś linje wirtemberskiej dynastji również bezpotomnie wygasły, następcą tronu po śmierci zmarłego księcia jest obecnie Albrecht Wirtemberski, komendant 26 dywizji niemieckiej i właściciel 73 austrjackiego pułku piechoty. Co się tyczy wyznania katolickiego następcy tronu, to nie będzie to od czasów reformacji pierwszy katolik na wirtemberskim tronie, w latach bowiem 1733 do 1797 panujący książęta wirtemberscy Karol Aleksander, Karol Eugeniusz, Ludwik Eugeniusz i Fryderyk Eugeniusz byli wszyscy katolikami i dopiero syn ostatniego przeszedł na protestantyzm i otrzymał tytuł króla.

Epidemia skandalów dworskich. W Brukseli skonfiskowano wydany w Paryżu rzekomy pamiętnik króla Leopolda belgijskiego, pt. „Les carnets du roi", zawierający skandaliczne historje jakie rzekomo działy się na belgijskim dworze. Policja wyłapuje egzemplarze tego paszkwilu i poszukuje gorliwie jego autora, którym w każdym razie jest ktoś, stojący z dworem brukselskim w bliskich stosunkach.

Nowa choroba. Na wyspach Tahiti wybuchła epidemia zwana „czerwoną febrą burbońską". Jest to choroba wysypkowa w rodzaju szkarlatyny lub odry, pozostawiająca w następstwie „influenzę kolonialną" znacznie groźniejszą od tej choroby, znanej w naszym klimacie. Straty w ludziach są bardzo znaczne, gdyż podług ostatnich danych, prawie czwarta część ludności wyginęła. Epidemię przywiózł parowiec „Ovadan", płynący z Sydnei i Nowej Zelandji.

Z balowej jednodniówki wydanej z okazji balu literackiego w Warszawie, przytaczamy parę aforyzmów. I tak: Henryk Sienkiewicz napisał na karnetach następujące aforyzmy:

„Kobieta jest jak Wenezuela, nie oddaje tego co wzięła i nie lęka się blokady.

Hygiena i miłość nigdy nie będą w zgodzie, albowiem pierwsza poleca owoce dojrzałe, a druga ich nie znosi.

Juljan Ochorowicz pisze, że: Tylko ludzie pracujący bawią się naprawdę.

Kto się za często bawi, najczęściej się nudzi.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 24-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —8·2, Wiedeń +15·0, Pola +6·0, Budapeszt +12·0, Florencja +5·0, Biarritz +13·0, Paryż +10·0, Monachjum +11·0, Berlin +11·0, Memel +2·0, Wilno +2·0, Bregencja +9·0, Gorycja +1·6, Rzym +8·6, Petersburg +0·4, Moskwa —1·0, Abazia +5·4, Lussin piccolo +8·9, Nizza +8·0.

Z wyjątkiem najdalszej północy i południowego wschodu, ciśnienie powietrza w ogólności opadło. Minimum utrzymuje się ponad Laponją, wysokie ciśnienie rozciąga się ponad krajami Śródziemnomorskimi. W obszarze Adrjatyku panuje pogoda przeważnie jasna, zresztą chmurna, ale bardzo łagodna. Na północy Austro-Węgier spadły odosobnione małe deszcze. Prognoza: Chmurno, deszcze, łagodnie.

Z kraju.

Czarny Dunajec. (*Pożar*). Dnia 21 b. m. wybuchł tu wskutek nieostrożnego obchodzenia się młodzieży z papierosami wielki pożar i zniszczył 18 domów.

Husiatyn. (*Zabawa straży skarbowej*). W Borszczowie odbyła się 7 bm. zabawa z tańcami straży skarbowej pod protektoratem p. Piotra Salawy, kierownika sekcji straży skarbowej. Zabawa wypadła bardzo dobrze. Tańczono w 70 par, a było razem około 300 osób.

Nowy Targ. (*Wścieklizna*). W Zakopanem stwierdzono wściekliznę u psów. Władze zarządziły najdalej idące środki ostrożności.

(*Zator lodowy*). Do rozbijania lodów w Sromowcach niższych, nadeszły z Krakowa łodzie pionierskie i materjały wybuchowe.

Nadwórna. (*Tartak*). Z dniem 23 bm. obejmuje w dzierżawę tutejszy tartak parowy baron Popper z Wygody. Wydzierżawił go na lat 11. Sprawa ta łączy się ściśle z miastem, gdyż przybycie wielu robotników, jak liczą około 200 osób, wpłynie bardzo na podniesienie cen wiktuałów, które i tak niemożliwie wysoko się podniosły.

(*Śpiew w szkole*). Szkoła męska widocznie szczęścia nie ma. Trudno by chłopcy rzym.-kat. obr. w kościele śpiewać mogli, a to z dziwnego urządzenia z nauczycielami. W r. 1901/902 zaledwie trzy razy śpiewała dziatwa na chórach, gdyż uczył śpiewu nauczyciel Rusin — w bieżącym zaś roku szkolnym uczy śpiewu z bardzo dobrym skutkiem, ku zadowoleniu rodziców p. Z., — lecz niestety pensjonują go. Znowu nie będzie komu dziatwy uczyć, bo przy szkole procz p. Z., tylko jeden jeszcze jest Polak.

W jednej z wyższych klas szkoły męskiej, dzieci ruskie kilka razy podczas śpiewu po modlitwie z polskich piosenek religijnych ostentacyjnie szydziły i takowe przekręcały — smutny to obraz stosunków, panujących może i w szkole.

(*Chodniki*). Urząd gminny przystępuje obecnie do budowy chodników z miasta do dworca kolejowego przez nadzwyczaj uczęszczaną ulicę Majdańską przez co połączenie z dworcem o 2 klm. odległym stanie się dla miasta bardzo aktualne, a publiczności zostanie wiele w kieszeni, gdyż nie będzie potrzebowała tak bardzo, jak dotychczas, korzystać z instytucji fiakrów.

(*Spółka owocarska*), tyle reklamowana firma zupełnie upadła, a szkoda, bo byłaby ona przyniosła galicyjskiemu przemysłowi niezmierny pożytek, gdyby jak to zwykle bywa, nie było opieszałości i pozostawiania roboty innym — z drugiej strony zaś zanadto wielkiego idealizmu. Jeden z głośnych filarów spółki p. G. obecnie na posadzie w P., uciekł do Ameryki i naturalnie naciągnął wielu ludzi tutaj, a nawet niektóre instytucje. Zapasy, które jeszcze są, możnaby jakoś sprzedać i możnaby przy dobrej woli, jeszcze wskrzesić tak pożyteczną firmę dla Galicji.

Olesko. (*Pożar.*) Wieś Ciszki padła pastwą płomieni. Mnóstwo rodzin bez dachu i chleba. Ratunek był niemożliwy z powodu nadzwyczaj silnego wiatru.

Rzeszów. (*Straszny wypadek.*) Na tutejszym dworcu ofiarą strasznego wypadku padł przesuwacz wagonów Wiśniowski. Lokomotywa porwała go za odwiniętą połę surduta i ciągnęła prawie pół kilometra.

Kiedy zobaczono rozpaczliwe szamotania się nieszczęśliwego człowieka, pociąg zatrzymano, Wiśniowski już nie żył, cały potłuczony, z pogruchotanemi nogami i rozbitą czaszką.

Sambor. (*Zasądzenie policjantów.*) Trybunał karny tutejszego sądu obwodowego zasądził policjantów borysławskich Jana Juszczaka i Dawida Schächtera za ciężkie pobicie górnika Jarosza; pierwszego na 1½ roku, a drugiego na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

Snjatyn. (*Pożar.*) We wsi Zadubrowcach wybuchł pożar i zniszczył pięć zagród włościańskich. W chacie jednego z pogorzelców Zacharyka, w którego stodole wszczął się ogień spaliło się czworo dzieci i żona, a w stajni dwie krowy.

Stanisławów. (*Na Cieszyn.*) Rada miejska uchwaliła udzielić gimnazjum polskiemu w Cieszynie 500 kor. zapomogi.

(„*Przytulisko Leona XIII.*") Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zapadła uchwała mocą której schronisku brata Alberta, które ma być wzniesione wspólnym kosztem gminy i kasy oszczędności tutejszej, będzie nosiło ku czci obecnego papieża, nazwę: „Przytulisko Leona XIII."

(*Ucieczka agentów handlowych.*) Benjamin Lauer i Dawid Lessing, którzy od lat niespełna 6 prowadzili tutaj agencję handlową pod firmą „Lauer i Lessing" sprzeniewierzywszy inkasowane dla zastępywanych przez nich firm większe kwoty i zaciągnąwszy długi razem około 35.000 kor. uciekli w ubiegłym tygodniu do Ameryki. Wierzycielom swoim prócz żon i dzieci zostawili kasę wertheimowską z gotówką w kwocie 7 kor. 20 hal. Dla tych z którymi pozostawali w stosunkach handlowych, nastąpiło wielkie rozczarowanie, gdyż obaj agenci cieszyli się w tutejszym świecie kupieckim znacznem zaufaniem.

Jak się dowiadujemy, bezpośrednim powodem upadku tej agencji handlowej było zawieszenie wypłat przez Jakóba Schragera, u którego agencja ta była zangażowaną na znaczniejszą kwotę.

Staresioło. (*Przedstawienie włościańskie.*) W dniu 22 bm. odbyło się tu przedstawienie amatorskie odegrane przez samych włościan. Grali oni „Błażka opętanego" tak wybornie, że prawdziwą satysfakcję sprawiali widzom. Inicjatorami tej szlachetnej myśli i zabawy są panowie Kubiczek i Rotter i oni to nie żałowali trudu i mozołu, by tych chłopków, którzy nigdy nic podobnego nie widzieli — nie czytali, wyuczyć tych ról i wszystko urządzić. Dopięli też w zupełności celu, bo cała wieś wyległa i bawiono się doskonale, — scena wprawdzie była miniaturowa, ale dobrze urządzona.

Winniki. (*Ruska prawda.*) Wyczytawszy w *Dile* i *Dzienniku* jeremjady Rusinów, że jeden nauczyciel i jedna nauczycielka mają być przeniesieni na Mazury, czuję się w obowiązku sprostować wnioski *Diła* jakoby ich przeniesienie miało być początkiem Rusinów na Mazury. Zdaje mi się, a nawet jestem pewny, że rada szkolna kraj. o tem wcale nie myśli. Nauczyciel przez *Diło* opłakiwany — męczennik za Ruś, który ma być przeniesiony (niekoniecznie na Mazury) — znany jest czytelnikom *Dziennika* już dawno. Jest to ten sam pan który się oburzał na konferencji okręgowej w Winnikach, że dzieci śpiewały polską pieśń. Jest to ten sam (P. A. J.), w którego szkole dziecko polskie nie umiało po polsku „Ojcze nasz"; jest to ten sam pan, który wolałby syna swego urodzonego z matki polki „zarizać" niż posłać do szkoły polskiej, chociaż sam do niej chodził, jednak żadnej nie ukończył.

Nie jest on męczennikiem ruskim, ale najzwyklejszym hajdamackiem burzycielem. Od czasu jak jest w Mikłaszowie, nie ma w gminie spokoju. Wieś cała podzielona na różne partje, które ciągle z sobą wojują to rekursami przeciw wyborowi do rady gminnej i wójta, to walczą z sobą kołami pod judzeni w gospodzie chrześcijańskiej, gdzie trunkiem szynkuje pan Jaworski.

Pan ten jest znienawidzony przez kolegów Polaków, a jeszcze tembardziej przez Rusinów. Przeniesiony ma być, ale z powodu strejku; sam stanął na czele strejku, a jeszcze podburzał do ekscesów przeciw dworowi.

Z jego przeniesienia zadowoleni są wszyscy koledzy, a najbardziej Rusini.

Jeżeli będzie przeniesiony, to zawsze na tem zyska, bo gorszej posady jak Mikłaszów nie ma. Nie ma tam ani pomieszkania, ani ogrodu.

Nauczycielką znowu, która ma być przeniesioną nie jest nikt inny, tylko jego żona Polka, urodzona gdzieś na Mazurach, która się jednak z miłości wyparła tak mowy jak i obrządku, która ślub brała w cerkwi, a dzieci chrzci na obrządek ruski.

Trudno, żeby rada szkol. kraj. takie rzeczy temu panu tolerowała, a żona musi iść za mężem. U nas nie Rosja, aby żonę oddzielali od męża.

Zbaraż. (*Pożar.*) W Medynie w nocy z 20 na 21 spaliło się dziesięć zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 40.000 kor. 50 osób pozostało bez dachu i chleba.

Żydaczów. (*Pożegnanie.*) Serdecznie żegnano u nas p. Tadeusza Skrzynowskiego, radcę budownictwa i kierownika regulacji Dniestru, który został przeniesiony do Lwowa. Potrafił on sobie pozyskać tu sympatję wszystkich i niemało przyczynił się do podniesienia i rozwoju naszego miasta. Rada gminna w uznaniu jego zasług około miasta położonych, nadała mu honorowe obywatelstwo m. Żydaczowa.

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp: Antoni br. Kochanowski, prezes miasta Czerniowiec koron 40·—, Tomasz Gunio, uczeń VII kl. gimnazjum w Samborze 60·—, Antoni br. Kochanowski ze Stawczan 20·—, Marychna Pędracka z Turki 5·—. Razem w dniu 25 bm. 125 k. Poprzednio wykazano (XXII) 2317 koron 94 h. Razem więc (XXIII) 2442 k. 94 h.

Z tego odesłano na ręce ks. Londzina, w dniu 6 lutego 1000 koron, w dniu 14 lutego drugi 1000 koron, pozostaje przeto w naszej administracji 442 k. 94 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

Do naśladowania. W dzisiejszym wykazie „składka na gimnazjum cieszyńskie", znajduje się kwota 60 koron, nadesłana nam przez pana T. Gunię, ucznia VII kl. gimn. w Samborze. Jestto półroczna kwota podatku, jaki nałożyli na siebie uczniowie klas wyższych, na cel powyższy. Młodzież samborska daje istotnie przykład godny naśladowania.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 15 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **W Czytelni kobiet** wygłosi p. drowa Felicja Nossig w sobotę dnia 27 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem odczyt na temat: „Twórczość dramatyczna Jana Augusta Kisielewskiego". — Wstęp wolny dla członków i gości.

* **W Związku naukowo-literackim** odbędzie się dnia 26 lutego b. r. odczyt p. Jana Lorentowicza p. t.: „Życie literackie we Francji". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł Andrzej Makowski, emerytowany profesor gimnazjalny, kierownik instytutu im. Lenartowicza, pedagog, otoczony powszechną czcią i szacunkiem.

W Krakowie zmarł Maksymiljan Lindner, kapitan 20 pułku piechoty. Zmarły był zięciem znanego w szerokich kołach miasta lekarza-generała dra Trzebicky'ego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Jutro we czwartek po raz pierwszy w tym sezonie „Rigoletto", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Ludwiki Marek, Augusta Dianni, oraz występ Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W piątek „Luminarz", satyra w 4 aktach Stanisława Kozłowskiego.

Z teatru. „Rigoletto", jedna z najpiękniejszych oper Verdi'ego, danym będzie jutro, we czwartek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie. W partji Gildy wystąpi gościnnie pani Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, Księciem będzie p. Dianni, zaliczający partję tę do swych popisowych, śpiewał ją w Rzymie z wielkiem powodzeniem. Inne partje wykonają pp.: Szymański, Jeromin, Paszkowski, Okoński, Czerwiński i panie: Kasprowiczowa, Łęcka i Łopatyńska.

W piątek po raz drugi „Luminarz".

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 26 lutego wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty. Program: I. 1. Wagner: Marsz z op. „Tannhäuser"; 2. Smetana: „Weltawa", poemat symfoniczny; 3. Rubinstein: Koncert D mol, z tow. orkiestry, odegra Józef Hofman. II. Beethoven: Symfonja VI. III. 1. a) Chopin: Nocturn C-mol, Walc As-dur; b) Czajkowski: Marzenia wieczorne; c) Schubert Liszt: Król olch, odegra Józef Hofman; 2. Berlioz: Marsz (z „Potępienia Fausta").

W sobotę, 28 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty.

W niedzielę, 1 marca, koncert beneficowy Ludwika Czelańskiego, ze współudziałem pani Ireny Bohus i „Chóru akademickiego".

Z Filharmonji. Józef Hofman przybywa dzisiaj do naszego miasta, a w jutrzejszym koncercie filharmonicznym przedstawi się genialny ten artysta, wogóle po raz pierwszy, publiczności lwowskiej. Że przybycie do naszego grodu tak sławnego artysty i to artysty polskiego, który razem z Paderewskim siłą i potęgą swojego talentu wzbudza wszędzie ogólny podziw i poklask dla narodu, takich genialnych ludzi z pośród siebie wydającego, musiało zelektryzować wszystkich; tłómaczyć to byłoby zbytecznem. Wystarczy tu tylko zaznaczyć, że na obydwa zapowiedziane koncerty Józefa Hofmana zjeżdża do Lwowa mnóstwo osób z prowincji, a nadto napływają ciągle coraz to nowe i tak liczne zgłoszenia o bilety, że niebawem ich zabraknie. Wogóle, sądząc z tak ogromnego, że wprost niebywałego zainteresowania się koncertami Józefa Hofmana, wolno przypuszczać, że zmienią się one w jeden szereg tryumfów genialnego mistrza tonów.

Koncert niedzielny urządza dyrekcja na benefis zasłużonego i tak ogólną, a szczerą sympatją otaczanego kapelmistrza orkiestry Filharmonji, p. Ludwika Czelańskiego. Współudział w tym koncercie przyjęli: pani Irena Bohus i lwowski „Chór akademicki". Na program jego — nawiasem mówiąc — niezwykle bogaty i urozmaicony, złoży się, oprócz wielu innych, kilka pięknych i zupełnie jeszcze nieznanych utworów benefisanta.

Uznanie i sympatja, któremi p. Czelański cieszy się w szerokich kołach muzykalnej publiczności lwowskiej, każą się spodziewać, że urządzony na

jego benefis koncert ściągnie do sali Filharmonji tłumy publiczności, która będzie miała najlepszą sposobność wyrazić swemu ulubieńcowi uznanie dla jego pracy artystycznej.

Teatr ludowy wystawi w sobotę, dnia 28 bm. komedję w 3 aktach Bolesławicza, prezesa „Teatru ludowego", „Zaręczyny Rózi", czyli „Strejk u Grunda", sztuka ta, osnuta na tle przedmiejskich stosunków tutejszych, powinna mieć wielkie powodzenie. Pan Bolesławicz sztukę tę napisał umyślnie dla teatru ludowego. Reżyserję sztuki objął z grzeczności artysta teatru miejskiego, p. Kuncewicz.

Izba sądowa.

Lwów 24 lutego.

Smierć pod gruzami komina.

W ostatnich dniach września 1901 r., nawiedzony został Lubaczów strasznym pożarem. Między domami, których zreby bodaj ocalały, był i dom Abrahama i Chai Gärtnerów, w którym mieścił się jedyny w Lubaczowie handel korzenny i pokój do śniadań Mikołaja Kozorysa. Dach zgorzał na nim, a tylko wysoki sterczał komin. Na innych tak samo spalonych domach, kominy waliły się, ten jednak, — na oko tak zdawało się przynajmniej, — stał mocno, zostawiono go więc w spokoju, tembardziej, że ani gmina ani starostwo nakazać jego zwalenia nie uznały za stosowne.

Dnia 11 października 1901, tj. w kilkanaście dni po pożarze, przyszli do handlu Kozorysa dwaj urzędnicy sądowi Juljan Kowalski i Józef Szumyłowicz i w przylegającym do sklepu pokoju po lampce wina podać sobie kazali. Nagle, runął 10 metrowy, sterczący nad pogorzałym zrębem domu komin, przebił nadpalony sufit i pogrzebał w swych gruzach obu gości. Kiedy uprzątnięto gruzy, Kowalski nie żył już a Szumyłowicz odniósł ciężkie uszkodzenia i leczył się długo.

Wczoraj stanęli przed zwykłym trybunałem lwowskiego sądu kraj. karnego jako oskarżeni małżonkowie Gärtnerowie i Mikołaj Kozorys, jako obwinieni o to, że zaniechawszy zburzenia wczas komina, spowodowali katastrofę. Przewodniczył rozprawie radca Chorak, bronili oskarżonych adwokaci dr. Dwernicki i dr. Kraus.

Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu całego szeregu świadków, wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżonych, a oddalający poszkodowanych z ich pretensjami.

Powódź w Królestwie.

Czytamy w pismach warszawskich:

Skutkiem zatoru, jaki utworzył się pod Komorowem, w pow. stopnickim, Wisła zaczęła nader szybko przybierać i d. 10 go b. m. wystąpiła z brzegów, zalewając wszystkie miejscowości i wsi do „wału", wreszcie dosięgła szczytu tegoż.

Ludność, która szczęśliwie przebyła kilkudniowy wylew Wisły w d. 7-ym b. m. zaskoczona tym gwałtownym wylewem ponownym podczas snu, jak mogła ratowała rodziny i dobytek, unosząc, co się dało, na poddasza domów, a resztę pozostawiając losowi. Tym razem ofiarą powodzi padły wsi: Kępa Lubowska, Tur. Kępa Bolesławska, połowa Oblekania, część Błotnej Woli, część Pawłowa i inne, położone przed wałem. W. niektórych miejscowościach woda dosięgła poddaszy, a mieszkańcy usuwać się musieli na dachy domów lub drzewa. Z pomocą pospieszyli mieszkańcy wsi poza wałem położonych, nie przeczuwając, że i ich chatom grozi niebezpieczeństwo.

Dnia 11-go b. m. stało się to, czego nie przewidziano. Na przestrzeni wiorsty woda przedostała się za „wał" pod wsią Rataje, gdzie znajdnje się rogatka celna i kordon pograniczny.

Ludność, władze, straż pograniczna i rządcy majątków zajęli się ratunkiem, lecz. na domiar nieszczęścia, dnia następnego woda wał przerwała i zaczęła zalewać niżej położone wsi w gminach Pacanów i Łubnice. Przerwanie wału objęło przestrzeń 60 sążni, a rozmywanie nasypu trwało dalej.

Do d. 17-go b. m. woda zatopiła wsi za wałem: Rataje, Żabiec, Szczebrusz, Komorowo, Zalesie, Grabowicę, Kocową, Kółko Żabieckie, Gacie, Słupiec, Budzisko, Zofjówkę, Rejterówkę, Czarzyznę i Przeczów. W pow. sandomierskim również kilka wsi woda zalała, szczególniej zaś ucierpiała wieś Masnik, gdzie utworzyły się w końcu grudnia r. z. zatory.

Ludności, dotkniętej powodzią, dostarczana jest pomoc na łodziach i promach, lecz położenie jej jest bardzo ciężkie, gdyż zajmuje poddasza razem z żywym inwentarzem, a cóż dopiero mówić o chorych. Z niektórych domów, zalanych do dachów, musiano siłą zabierać mieszkańców.

Z Chorwacji.

W Zagrzebiu odbył się zjazd chorwackich grup opozycyjnych, celem utworzenia wspólnego Związku. Zjazd był nader liczny, gdyż zebrało się czterystu kilkudziesięciu uczestników. Przewodniczył dr. Bresztyenszky. Zagajając obrady wyraził otuchę, że zjednoczenie stronnictw opozycyjnych przyczyni się skutecznie do obrobienia politycznej samoistności Chorwacji. Dr. Harambašić zdał sprawę z czynności komitetu wykonawczego i oznajmił, że zorganizowana chorwacka emigracja w Ameryce, przystępuje również do zjednoczenia. Program nowej organizacji określił dr. Derenčin. Stronnictwo zwać się będzie *Hrvatske stranke prava* i starać się będzie przedewszystkiem o ekonomiczne zorganizowanie całego narodu.

W imieniu dotychczasowego stronnictwa *Ciste stranke prava* przemawiał Eugeniusz Kumičić. Oświadczył, że jego grupa nie może wyrzec się tradycji Starčevića, ale chętnie przyjmuje udział w pracach nowej organizacji politycznej. Wysłannik Dalmacji, dr. Trumbić wskazywał na przykład swej ziemi, gdzie także było kilka grup opozycyjnych, obecnie zaś jest jedno tylko stronnictwo „prawa". W imieniu istryjskich Chorwatów zgłosił akces dr. Trinajstić. Nastąpiła jedyna w swoim rodzaju scena. Proboszcz Jemeršić prosił grupę „czystych" t. j. zwolenników śp. Starčevića jeszcze raz, żeby się wyrzekli odrębności! Zwracając się do obecnych Kumičića i dra Franka, ukląkł przed nimi i rozpłakał się, błagając o jedność i zgodę w imię ojczyzny. Dr. Frank odparł, że nie może tego przyrzec bez uchwały klubowej. Skończyło się na tem, że wybrano komisję celem dalszych układów z „czystymi", która za miesiąc zdać ma sprawę; wyrażono też życzenie, żeby wydawać wspólnie jedno tylko pismo polityczne. Zakończył zebranie świetnem przemówieniem słynny ks. Biankini, znany dobrze w polskich kołach politycznych.

Osiągnięto więc zjednoczenie ścisłe dwóch tylko grup dawnej „stranki prava" i „narodne neodvisne"; trzecia grupa po Starčewiczu, może uchodzić tylko za sojusznika — a resztę zdano przyszłości. Wybrano jednak zarząd nowej, zjednoczonej organizacji, złożonej z 20-tu osób. Z utrzymujących z Polską pewne stosunki, należą: dr. Antoni Radić, dr. Szymon Mazzura i Józef Pasarić.

Władze tymczasem konfiskują raz wraz chorwackie dzienniki za „podburzanie przeciw obowiązującym prawnopaństwowym stosunkom", — *Obzor* za to, że ujął się za nazwami chorwackich pułków, które w szematyzmie wojskowym okrutnie pomadjaryzowano. Dla polskiego czytelnika nie wielka stąd pociecha, że innym wiedzie się nie lepiej, niż Polakom; ale warto wiedzieć, że bank węgierski wypłacił 200 nagród pieniężnych nauczycielom szkół ludowych, zasłużonym około madjaryzowania. Trudy te jednak „pedagogiczne" nisko otaksowano, bo nagrody wynosiły po większej części ledwie po 20 koron. Widocznie jednak zbyt wielu było kandydatów — i to słaba nader strona, niemal Achillesowa pięta chorwackich stosunków.

Kronika polityczna.

— Szanse załatwienia ugody z Węgrami w parlamencie, omawia praski korespondent *Pester Lloyda*. Czescy posłowie, jego zdaniem, wykazali, że dobro państwa zależy od nich i że umieją poświęcić wiele dla interesów państwowych, skoro decydują się na dopuszczenie do obrad nad ugodą. Pokaże się jednak dopiero, czy rządowi wystarczy samo dopuszczenie do obrad, czy też nie objawi jakiego specjalnego życzenia, co do terminu i przyjęcia umowy między drem Körberem a p. Széllem w formie niezmienionej. Gdyby tak było, musiałby dr. Körber porozumieć się ze wszystkiemi miarodajnemi stronnictwami, aby nie powtórzyło się to, co zaszło przy sprawie konwersji, właśnie skutkiem braku kontaktu między stronnictwami a rządem. Nie trzeba zresztą prowadzić obstrukcji przeciw ugodzie, aby przeciągnąć jej uchwalenie niemal w nieskończoność. Same obrady w komisji mogą zająć całe miesiące, a to byłoby wielce krytycznem, gdyby ugoda w istocie musiała stać się ustawą do 1 lipca. Obecnie może dr. Körber wykazać, czy posiada uzdolnienie prawdziwego męża stanu.

— Wybory do parlamentu niemieckiego odbędą się dnia 6 czerwca, w pierwszą sobotę po Zielonych Świątkach.

— Rusyfikacja Finlandji nie ustaje. Obecnie donosi *Gazeta finlandska*, że Mikołaj II zatwierdził plan budowlany miasta Kajany, z tem zastrzeżeniem, że nazwy ulic i placów umieszczane być mają na tablicach w języku rosyjskim, potem zaś dopiero po fińsku i szwedzku. Przy tej sposobności rozkazał car, aby ten sam przepis zastosowano we wszystkich miastach wielkiego księstwa Finlandzkiego.

Jubileusz papieski.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Rzym. Przygotowania do obchodu 25-letniej rocznicy koronacji Ojca św. w dniu 3 marca postępują raźnie naprzód. Wydanych będzie 60 000 biletów wstępu do bazyliki św. Piotra, a uroczystość ma być tak świetną, jakiej nie było od czasu zaboru Rzymu. W procesji weźmie udział 50 kardynałów i przeszło 200 biskupów. Kardynał Oreglia di Santo Stefano, jako dziekan St. Kolegium wystosował zaproszenie do wszystkich kardynałów, mieszkających po za obrębem Rzymu z wezwaniem, ażeby stawili się w dniu 3 marca. Prócz gremialnych pielgrzymek, które sprowadzą do Rzymu dziesiątki tysięcy osób, przybyło do wiecznego miasta kilka tysięcy turystów, tak, że o mieszkanie bardzo trudno. Ojciec święty poleci w dniu 3 marca rozdzielić pomiędzy ubogich Rzymu, Perugji i Carpinetto 100 000 lirów.

W dniu uroczystości wystąpi po raz pierwszy od czasu zaboru Rzymu gwardja szwajcarska w pełnem galowem umundurowaniu i uzbrojeniu. Papież pojawi się w ofiarowanej sobie tjarze. Wieczorem odbędzie się oświetlenie watykańkich gmachów, natomiast kopuła św. Piotra w myśl zakazu kard. Rampolli nie będzie iluminowaną. W Belwederze odbędzie się uczta dla starców i staruszek mających powyżej 93 lat wieku.

Reformy w Macedonji.

(Tel. Dziennika pol.)

Wiedeń. „Fremdenblatt" omawiając projekt reform macedońskich, wskazuje przedewszystkiem na exposé hr. Gołuchowskiego o kwestji bałkańskiej i na porozumienie z Rosją z roku 1897, które tak wielkie przyniosło korzyści. Wprawdzie Porta wydała w grudniu zr. szereg administracyjnych zarządzeń, które miały się przyczynić do poprawy stosunków, zarządzenia te jednak nie odnosiły się do stosunków, które najwięcej wywołują niezadowolenia. Wobec tego wypracowały Austro-Węgry i Rosja projekt reform, a wszystkie inne mocarstwa na reformy te zgodziły się.

Reformy te dotyczą najważniejszych przyczyn dzisiejszych stosunków w Macedonji. Chociaż ludy tylko w politycznej samodzielności swej ojczyzny widzą zbawienie, to zaznaczyć należy, że mocarstwa w swych żądaniach nie mogły pójść dalej, jak prawa zwierzchnicze sułtana na to pozwalają. Polityczne wichrzenia zatem nie mogą liczyć na poparcie mocarstw; a jeśli ludność mimo wielu napomnień pójdzie na drogę bezprawia i weźmie się do walki, nikt nie będzie przeszkadzał Turcji w stłumieniu ruchu powstańczego przemocą. „Fremdenblatt" pisze w końcu, że zarządzenia, które Turcja już przyjęła, są ważną zdobyczą, a solidarne postępowanie mocarstw daje rękojmię, że sprawa reform będzie z należytą powagą traktowana. W ten sposób będzie pokojowo załatwioną kwestja, której gwałtowne rozwiązanie pociągnęłoby nieprzewidziane następstwa.

Berlin. Do „Local Anzeigera" donoszą z Belgradu, że 3000 Albańczyków, którzy odbyli zgromadzenie, protestujące przeciw reformom w Macedonji, wpadło do miasta Ipeku, zrabowali całe miasto, zabili jednego z kupców serbskich, a następnie zmusili urzędnika telegraficznego do wysłania do sułtana depeszy, że gwałtem sprzeciwią się wszelkim projektom reformy.

Afera księżnej Ludwiki.

(Tel. „Dzien. Polsk.").

Paryż. Do „Petit Bleu" donoszą z Lozanny, że rokowania pomiędzy księżną Ludwiką a wielkim księciem Toskany w sprawie ewentualnego powrotu księżny do rodziców jej, są na najlepszej drodze do ukończenia. Księżna znajdzie u swej rodziny takie jak dawniej przyjęcie. Podróż jej do Salzburga ma w tych dniach nastąpić.

To samo potwierdza „Echo de Paris".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Płace nauczycieli w Galicji.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse" podaje szczegóły z nowej ustawy o placach nauczycieli ludowych w Galicji, podnosi z uznaniem, że płace we Lwowie i Krakowie równe są placom w Wiedniu, lecz warunki w Galicji są lepsze, gdyż w Wiedniu do klasy I należy jedna trzecia część nauczycieli, a we Lwowie i Krakowie połowa.

Wybór burmistrza w Poznaniu.

Poznań. Odbył się wybór starszego burmistrza Poznania. Stanęli do urny wszyscy radni, w ich rzędzie czternastu Polaków. Oddano 60 głosów. Radca miejski z Dyseldorfu dr. Wilms otrzymał 42 głosów, wiceburmistrz Küntzer 18 głosów. Wybrany Wilms. Nowy starszy burmistrz Poznania liczy 37 lat, jest katolikiem, człowiekiem b. zamożnym. „Dziennik Poznański" przypuszcza, że rząd wyboru nie zatwierdzi, ponieważ Wilms jest katolikiem.

Komitet młodoczeski.

Praga. Komitet młodoczeski odbył posiedzenie, którego przebieg trzymany jest w tajemnicy. Wiadomo tylko tyle, że p. Kramarz składał sprawozdanie, że napiętnował w bardzo ostrych słowach pogłoskę o jego powołaniu do gabinetu, który podała „N. fr. Presse" i nazwał ten krok tego pisma zamachem, skierowanym przeciw Czechom. Wiadomo dalej, że sprawozdanie p. Kramarza jednogłośnie przyjęto do wiadomości.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin odrzuciła po dłuższej dyskusji wniosek, uczyniony podczas obrad nad adresem, aby wyrazić wotum nieufności w obec organizacji armi angielskiej przez ministra wojnej.

Reorganizacja armji greckiej.

Ateny. Minister wojny przedłożył projekty ustaw co do reorganizacji armii greckiej. Czas służby wojskowej ma być zniżony na 16 miesięcy. Rocznie będzie asenterowanych ogółem 36000 ludzi. Godność generalnego dowódzcy, którą piastował następca tronu, znosi się. Następca tronu będzie szefem jednego korpusu, złożonego z 3 dywizyj.

Nowe filje banku ottomańskiego.

Stambuł. Ogłoszono irade sułtańskie zarządzające utworzenie filji banku ottomańskiego w Monasterze i w Uesküb. W Salonikach filjach taka już istnieje.

Pożyczka chińska.

Shangai. Według wiadomości z półurzędowego japońskiego źródła, zamierza Rosja udzielić Chinom pożyczki na zapłacenie odszkodowania wojennego mocarstwom.

Petersburg. (Tel. wł.) Rodzony brat Wiery Zazulicz, która w r. 1878 dokonała zamachu na policmajstra Moskwy Trepowa, Michał Iwanowicz Zazulicz, został mianowany komendantem korpusu syberyjskiego w Chabarowsku. Gdy Wiera Zazulicz dokonała zamachu, brat jej jako pułkownik wracał ciężko ranny z wojny tureckiej. Prośbę jego o zmianę nazwiska car odrzucił.

Petersburg. Czterech gubernatorów finlandzkich uwolniono od pełnienia obowiązków.

KRONIKA
z ostatniej chwili.

Komitet balu prasy prosi uprzejmie wszystkie te osoby, które raczyły zająć się sprzedażą biletów, o odesłanie pieniędzy lub niesprzedanych biletów pod adresem p. Aleksandra Milskiego ulica Akademicka l. 10, do dnia 1 marca br., ponieważ w tym dniu nastąpi ostateczne zamknięcie rachunków balowych.

Jubileusz papieski. Ks. arcybiskup Bilczewski przyjmować będzie w sobotę w południe gratulacje dla Ojca św.

Nowa fabryka win owocowych. Komisja dla spraw przemysłowych, przedstawiła Wydziałowi krajowemu wniosek na udzielenie prof. Ciesielskiemu pożyczki z funduszów krajowych w wysokości 10 000 kor. na urządzenie we wsi Zawadach powiatu Żółkiewskiego, fabryki miodów i win owocowych.

Śmiertelne zaczadzenie. Nowobudującą kamienicę przy ul. Żółkiewskiej *vis à vis* Starego rynku, osusza ją piecami węglowymi. Korzystając z wydawanego przez rozżarzony piec ciepła, dwaj zarobnicy, Antoni Bartków i Jakób Węgier postanowili noc w ciepłej przepędzić izbie — i zamknąwszy szczelnie drzwi i okna, ułożyli się niedaleko pieca do snu.

Niestety sen ten była dla Bartkowa snem już wiecznym gdyż rano zastano go już nieżywego, Węgra zaś, odwiozło towarzystwo ratunkowe do szpitala powszechnego.

Rozmaitości.

Eksplozja na poczcie. Woźny urzędu pocztowego na Königsstrasse w Berlinie przybijając pieczęcie pocztowe na wyjętych ze skrzynek pocztowych listach, uderzył między innemi pieczęcią w list duży, który eksplodował, kalecząc woźnego w sposób straszliwy. Z resztek ocalałego z wybuchu listu papierków skonstatowano, że zawierał on kapsle do dziecinnych pistoletów.

Pamiątki po Paganinim. Za 170 000 lirów sprzedać pragną potomkowie Paganiniego pozostałe po nim pamiątki, skrzypce, smyczek, medale, manuskrypty i listy. Jeśliby nikt nie zdecydował się kupić całego zbioru od razu, sprzedawać będzie rodzina osobno poszczególne przedmioty.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 lutego.

(fr.) Same niekorzystne wpływy oddziaływają obecnie na giełdę. — Run na czeską Kasę oszczędności w Pradze nie ustaje i staje się powodem odpływu znacznych ilości gotówki do stolicy Czech, przez co eskont prywatny drożeje. Wypadki na Bałkanie wciąż budzą pewne zaniepokojenie, wreszcie w łonie węgierskiego kartelu żelaznego wybuchnąć miały jakieś nieporozumienia, grożące zamąceniem harmonji panującej dotychczas w tej organizacji. Następstwem tych okoliczności był ogólny spadek kursów.

Najdotkliwszym był spadek walorów żelaznych. Praskie akcje spadły o 24 kor., czeskie górnicze o 8, alpiny o 4 kor. Obniżył się także kurs akcyj kolejowych skutkiem pogłosek, że sposób, w jaki rząd zamierza zabrać się do upaństwowienia kolei prywatnych, nie będzie takim, jakiego życzyłyby sobie sfery giełdowe.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 15 60 do 15 80, pszenica na termina od 15 — do 15 50 żyto gotowe od 13·— do 13 20 żyto na termina od 12 80 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12·50 do 13·—, owies obroczny na termina od 12 — do 12 60; jęczmień pastewny od 11 20 do 11 60 jęczmień browarniany od 12 — do 12 60; rzepak od 18·— do 18·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13 80 do 14 50, groch do gotowania 15· — do 21·—; wyka 12 — do 13 —; bobik 11 60 do 12 50; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12 — do 12·50 chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130 — do 170 —, koniczyna biała nowa od 150 — do 220·—, koniczyna szwedzka od 160 — do 190 —; tymotka od 68 — do 84 —.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 33·50 do 34·—; ekskontyngent od 19·— do 19 50.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 24 lutego. Płacono: pszenicę białą od 8·— do 8·40 kor., czerw. od 7·90 do 8·30 kor., żółtą od 7·90 do 8·30 koron, żyto od 7· do 7·50 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·30 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

Wiedeń 25 lutego. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·58 do 7·59, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6 90 do 6·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·34 do 6·35. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 25 lutego (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·56 do 7 57, na październik od 7 57 do 7 58 żyto na kwiecień od 6 63 do 6·64 owies na kwiecień od 6·06 do 6 07 kukurydza na maj od 6·18 do 6·19, na czerwiec od 6 23 do 6·24; rzepak na sierpień od 11 75 do 11·85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne Pogoda piękna.

Wiedeń 25 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 05, Renta majowa 100 85 Węg. renta koronowa 99 45, Akcje austr. zakł. kred. 690 —, Akcje węg. zakł. kred. 743 50 Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 541·— Akcje Bankvereinu 483 —, Akcje Länderbanku 414 —, Akcje kolei państw. 694 50, Lombardy 54 50 Akcje kolei Elbethal 451 — Akcje fabryk broni —·—, Akcje tytoniowe 345 — Akcje Alpiny 392 —, Akcje Rima Muranji 485 , Akcje praskiego Tow. żel. 1646, Losy tureckie 119 —, Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 25 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218 —. Towarz. dyskontowe 196 90 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 25 lutego, o godz. 7 wieczorem

Nowość!

MIESZCZANIE

sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego; tłómaczył Stanisław Bosakowski.

OSOBY:

Bezsiemienow Wasyl Wasylewicz zamożny mieszczanin, starszy cechu malarzy	p. Feldman
Akulina Iwanowa, jego żona	pni Gostyńska
Piotr były student	p. Nowacki
Tatjana, nauczycielka szkoły	p. Bednarzewska
Ćwietajewa, nauczycielka, jej przyjaciółka	pni Ogińska
Nil, wychowanek Bezsiemienowa maszynista	p. Roman
Pierczychin, daleki krewny Bezsiemienowa, handlarz ptaków śpiewających	p. Solski
Pola, jego córka szwaczka	pni Morska
Helena Mikołajówna Kriewcowowa, wdowa po dozorcy więzienia	pni Solska
Tietierew, śpiewak chóru cerkiewnego	p. Kamiński
Szyszkin, student	p. Kuncewicz
Stiepanka, kucharka	pni Węgrzynowa
Baba z ulicy	pni Rybicka
Chłopiec od malarza pokojowego	p. Korecki
Doktor	p. Wysocki

NEKROLOGJA.

†

Katarzyna Kronenberger

wdowa po właścicielu realności

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 24 lutego 1903 r., w 75 roku życia.

W smutku pogrążona córka z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 26 go lutego b. r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Piastów l. 21 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 25 lutego 1903

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Łapczyńskich

Teresa Kozaczewska

właścicielka realności

przeżywszy lat 52 opatrzona św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej słabości, przeniosła się do wieczności dnia 24 lutego 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 27 lutego b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 95 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała córka, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Karolina Bierzyńska

żona sekretarza Rady powiatowej w Złoczowie

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 24-go lutego b. r. przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 26 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 55 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. E. Scodt z Ropienki. S. Bagusz z Podola ros. W. Kramp z Wiednia. K. Horodyński z Zuińca. T. Horodyski z Komarówki. M. Schreier z Drohobycza. J. Prister z Wiednia. H. Brunner z Wiednia. K. Paygert z Sidorowa. B. Ernstein z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Małecki z Zarubińca. Dr. J. Walewski z Nossowa. K. Abgarowicz z Dubienki. J. Miliński z Helenkowa. M. Polański z Kamiennej. J. Smakowski ze Schodnicy. Ks. Biliński z Zarwanicy. M. Biechoński z Żarnowca. L. Marmorosz z Kołomyi. O. Grübl z Wiednia. W. Süsser z Wiednia. K. Polański z Rudnika. Fr. Löw z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

73)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Z pomiędzy tysięcy żołnierzy, obowiązkiem było ich odznaczyć!

Pięć walnych bitew stoczono, a wszystkie pięć zwycięztw zawdzięczano tym dwom bohaterom ukrytym.

Dawne urazy możeby ustąpiły, gdyby chodziło tylko o Schulmeistra, lecz był ten drugi! Był ten Sainte Croix, rywal wybrany, dumny, służbista, który ośmielał się poświęcać dla tego, który go nienawidził!...

Nie dość było dla niego, że mu zabrał Janinę, teraz przyszedł i zabrał mu część jego sławy!...

Savary zdziwiony długiem milczeniem cesarza, zaczął go obserwować, podczas gdy tenże rozpoczął swoją wędrówkę po pokoju.

Przebiegły generał czuł dobrze, że zadał bolesny cios cesarzowi, nazwawszy bohatera z pod Landshut i rozmyślał w duchu, jakby można ukarać tego intruza, który pozwolił sobie mieć więcej odwagi niż najwaleczniejsi żołnierze...

Napoleon ze zwykłą sobie zręcznością zbił zupełnie z tropu chytrego dworaka, zaczął bowiem mówić o czem innem.

— Czy wiadomo, — zapytał — komu zawdzięczamy eksplozję prochowni, która odrazu zrobiła wyłom w murze południowym?

— Różne są opowiadania, najjaśniejszy panie — odpowiedział Savary z pośpiechem, szczęśliwy, że się uwolnił od Schulmeistra. — Najczęściej powtarzają i to oficerowie, którzy szli pod rozkazami marszałka Lannes, że nasza artylerja wysadziła w powietrze prochownię nieprzyjacielską.

— Strzelano zatem kulami rozpalonemi?

— Oh! nie zdaje mi się...

— A więc!... Odkądże to podpala się minę zimnym pociskiem?

— To prawda, najjaśniejszy panie...

Napoleon, zadowolony z rozmowy o czem innem niż o Landshut, pożegnał generała, lecz pozostało mu przykre wspomnienie o tych dwóch ludziach, którzy przedtem zasłużyli na jego niełaskę.

X.

Janina

Cesarzowa towarzyszyła cesarzowi do Strasburga jak tylko się rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie. Tak samo jak w roku 1805, pojechała za armią.

Lecz upłynęło cztery lata od kampanii Austerlickiej, i nie była to już monarchini, jaśniejąca szczęściem i ufna w przyszłość, która przybyła teraz na granicę Francji, była to kobieta zawiedziona, niespokojna, pewna bliskiego nieszczęścia.

Po kilku dniach, poświęconych na ostateczne przygotowania, Napoleon odjechał, pozostawiając jej swobodę powrócenia do Paryża, skoro jej się znudzi oczekiwanie na buletyny Wielkiej armii, tak daleko od zwykłej rezydencji.

Józefina, jak gdyby się czuła nie tak opuszczoną, ponieważ była bliżej głównej kwatery, przedłużyła pobyt w Alzacji, po za pierwsze wieści z placu boju. Jak zawsze, była szczęśliwa z powodzenia naszych armii, a radość jej udzielała się otoczeniu; lecz jakież znużenie było obecne, nawet w jej najjaśniejszym uśmiechu!

Tak już zobojętniała dla sławy męża.

Bo zaprawdę, czy można święcić setne zwycięstwo, z takim zapałem jak pierwsze? Od lat piętnastu, jedno się powtarzało: Bonaparte szukał nieprzyjaciela, znajdował go, zwyciężał, powracał... i znów wyruszał z wojskiem.

Można rzec, iż nie było przerwy w serji tryumfów.

Przypominano sobie, że kiedy niekiedy widziano pierwszego konsula potem cesarza, bawiącego się w Malmaison, jak uczeń na wakacjach, lub pracującego w Tuileries z ministrami, architektami albo z prawnikami. Lecz resztę życia, zawsze był w wysokich butach, zawsze na koniu, zawsze na wojnie.

Józefina okrutnie była znużona tem wszystkiem.

A jednak, kiedy Napoleon wojował, była przynajmniej pewna, że był jej względnie wiernym. Smutna pociecha, co prawda! A kiedy widziała cesarza przebywającego Ren w ubraniu obozowem, z całym swoim sztabem, czuła się spokojniejszą. Nie miała już męża przy sobie, ale więcej do niej należał!...

W dodatku, pisywał serdeczne listy, trochę z morałami, trochę czasem gderliwe, lecz czułe słowa, jakie się w nich trafiały, odczytywała często i chciała w nich widzieć dowód, że ją kochał jeszcze... trochę.

. . . .

Kilka dni po wymarszu armji 15 kwietnia, cesarzowa, szczęśliwa z odebrania pierwszych drobnych wiadomości, postanowiła urządzić duży spacer w okolice Strasburga, ze zwykłym swoim małym orszakiem.

Prosiła pani Montabello, żeby jej towarzyszyła i naznaczyła dwie najmłodsze panny honorowe: pannę Marję de Navailles i... Janinę de Tury.

Janina dokazała prawdziwego cudu, zdobyła względy swojej monarchini.

Dokazała tego cudu bez żadnej uniżoności, bez poświęcenia swojej godności, nic, tylko dobrym humorem, gotowością na rozkazy Józefiny, skromnością bez pruderji, jak cesarz był obecny.

Do tego stopnia, że cesarzowa poznała się w końcu na wartości młodej dziewczyny, tak źle traktowanej z początku, a jednak zupełnie niewinnej.

A jednocześnie Józefina wiedziała, że, jeżeli cesarz lubił spotykać w salonach gry wieczorem, uśmiechniętą i ładną twarzyczkę panny de Tury, mówił teraz do niej z nieudanym szacunkiem, z życzliwością prawie ojcowską i nie pozwolił sobie ani cienia poufałości.

Żywy umysł lektorki dokonał reszty. Stała się tak nieodzowną, jak przedtem była wstrętną. Nie można się było obejść bez niej, kiedy szło o zabawienie cesarzowej lub zorganizowanie wycieczki na wieś, tak miłej dla wszystkich.

Janina była z natury wesoła; lecz z tej wesołości zrobiła sobie broń i tarczę. Umiała się podobać poważnemu władcy i osładzać nudy monarchini. Jednocześnie przerywała wybuchem śmiechu rozmowę, jeżeli ta rozmowa groziła niebezpieczną galanterją i goiła następnie miłem spojrzeniem rany zadane drwinami.

Wszyscy ci, którzy robili do niej słodkie oczy, tracili czas napróżno. Cesarz nawet zrenonsował, odkąd pewnego dnia odpowiedziała mu na jakiś frazes dwuznaczny łagodnie lecz ze smutkiem:

— No! widzę, że wasza cesarska mość chce, żebym znów uciekła!

Cesarz się roześmiał i wszystko się skończyło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·25	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	4·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	4·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·35	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·36	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	4·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
7·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	11·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·16	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Slob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa. (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·55	Ławocznego. (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: ... czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu ... wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana ... zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane prze... biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzw... od godz. ..., w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.